Listy z Baden-Baden.

List 1szy.

Szanowny Panie Redaktorze! Pospieszam zdać Panu sprawę o pierwszém ogólném posiedzeniu 52go Zjazdu przyrodników i lekarzy niemieckich, które się odbyło w Badenie (Wielkiém Księstwie Badeńskiém) dnia 18go września o godzinie 9éj przedpołudniem w pięknie ku temu przyozdobionéj wielkiéj sali budynku zwanego *Konversationshaus*, w obecności licznéj publiczności, w któréj świat zwany pięknym licznie był przedstawiony. Posiedzenie to trwało blisko do drugiéj godziny z południa, a zatém godzin pięć, a to dlatego, że zwykle panowie, którzy miewają wykłady, rozpoczynają na wielkie rozmiary, a chociaż wykłady bywają bardzo pouczające i co do zewnętrznéj formy bardzo są starannie opracowane, to jednak z powodu obszernego tematu nużą publiczność; a chociaż statut pierwotny Zjazdu dotychczas w całéj swéj pełni obowiązuje i wyraźnie zastrzega, że wykład winien trwać najdłużéj półgodziny, te jednak trwają zwykle jednę a nawet do dwóch godzin.

Przewodniczący Zjazdu Dr. Baumgärtner z Badenu przywitał Zgromadzenie serdeczną przemową, w któréj uderzył szczególniéj ustęp wymierzony przeciw socyjalistom i bezwyznaniowcom, bo mówiąc o uroczém położeniu miasta i o pięknéj otaczającéj go przyrodzie, powiada że: zastanowienie się nad przyrodą i jéj prawami bynajmniéj nie stoi w sprzeczności z religiją, i owszem wzmacnia i utwierdza, badanie przyrody prowadzi do Stwórcy, do Najwyższéj Istoty, do Boga. Po przywitaniu zaprasza zgromadzenie do wydania okrzyku radości na cześć panującego Wielkiego Księcia badeńskiego, który rzeczywiście nawet w absolutnych jeszcze czasach sprzyjał bardzo badaniom przyrody i jéj badaczom, i przed 21 laty w Kalsruhe swojéj stolicy hojnie przyjmował Zgromadzenie przerzeczone, a nawet brał osobisty w niém

udział. Zgromadzenie idąc za życzeniem Przewodniczącego trzechkrotne „Hoch“ wygłosiło. Minister Stanu pan Kurhan imieniem Rządu krajowego powitał w krótkich lecz serdecznych słowach Zgromadzenie. Starszy burmistrz wita Zgromadzonych imieniem miasta, w którém niegdyś Oken twórca Zjazdów pierwsze pobierał wychowanie. Następnie Dr. Schliep drugi członek komitetu urządzającego odczytał telegram Prezydenta Kantonu szwajcarskiego Graubündten, w którém zasyła Zgromadzeniu pozdrowienie. Daléj prof. Kussmaul z Strasburga poświęca kilka słów zgasłemu tego roku Drowi Stillingowi, który w Kasslu przeszłego roku przewodniczył Zjazdowi, wykazał znakomite zasługi zmarłego w zawodzie naukowym, mianowicie w dziedzinie anatomii, fizyjologii i w chirurgii operacyjnéj. (Był on synem handlarza wełny wyznania izraelickiego, a na przedstawienie Ministra hesskiego ówczesnego zamianowany został chirurgiem sądowym w Kasslu, mimoto, że minister nie bardzo sprzyjał izraelitom w ogólności, a ci jeszcze nie dostąpili byli uprawnienia politycznego, uczynił to jednak dla tego, że osobiście Stillinga pomocy lekarskiéj zwykł był używać i wysoko go cenił; atoli nieboszczyk o jednym tylko marzył ideale, to jest życzył sobie zostać prof. chirurgii w Marburgu, w którym to uniwersytecie się kształcił, lecz nie doszedł do kresu swoich gorących życzeń, jedynie z powodu swego wyznania.) Kussmaul przyznaje Stillingowi odkrycie nerwów naczynioruchowych, wykrycie istoty szaréj w rdzeniu i mózgowiu; przytacza, że w kraju doznał tylko niewdzięczności swoich, dopiero Kl. Bernard wyrobił mu za jego prace naukowe nagrodę Monthyona w Paryżu i przedstawił go na członka akademii. Zmarły należał do pierwszych, którzy owarijotomiję wykonali. Mowca kończy rzewnym ustępem: żył nauce, pamięć Jego będzie błogosławioną. Zgromadzenie objawia oklaskami swe zadowolenie.

Następnie prof. Hermann z Zurychu w Szwajcaryi mówił o zdobyczach, jakiemi fizyjologija szczyci się w ciągu ostatnich lat 40tu. Głównym przedstawicielem fizyjologii nowoczesnéj zdaniem jego jest Jan Müller w Berlinie, i jego uczniowie do których i Dubois-Reymond należy; wspomina o postępach jakie nauka o elektryczności, galwanizmie, o kur-

czliwości mięśni i nerwów uczyniła, o nerwach naczynioruchowych, mówi o postępach fizyki zmysłów widzenia i słuchu. Zdaniem jego życie stanowi działanie sił fizycznych, a udało się skomplikowany przyrząd, jaki człowiek stanowi, należycie zbadać, tak że niemal do matematycznéj analizy przyszło, zdaniem jego atoli zwolennicy siły życia czyli duszy mogą się jeszcze nią posługiwać, bo nauka jeszcze nie doszła do syntezy, dodaje atoli, że się na tém nic nie zyskuje, przez to, że się jedne siłę, to jest siłę życia przypuszcza. Ostro powstaje przeciwko sposobowi leczenia w nowszych czasach wprowadzonego, przeciw metaloterapii, mówiąc że jéj zwolennicy przywdziali swojéj nauce sukienkę fizyczną, że atoli rzeczywista nauka nie będzie się opierała na podaniach niewiast histerycznych, lecz że lekarze trzymać się będą praw fizycznych zdobytych nauką *). Siłę leczącą przyrody (*die Naturheilkraft*) uważa za pojęcie bajeczne, sądząc że to jest działanie regulującego narządu w naszym ustroju mieszczącego się **). Mówił o kurczliwości mięśni i nerwów, o zdobyczach fizycznych w dziedzinie oftalmologii i otyjatryi, o nerwach naczynioruchowych, o odruchach, słowem o wszystkiém, co teraz jest na porządku dziennym. Wykład był świetny, a publiczność słuchała go z natężoną uwagą, mimo to że trwał przeszło godzinę.

Po nim mówił radca lekarski Dr Birch-Hirschfeld z Drezna o mimicznych ruchach twarzy, z uwzględnieniem doświadczeń Darwina w tym celu wykonanych. Zdaje się,

---

*) Po posiedzeniu spotkałem się z prof. Benediktem z Wiednia, a między innemi mówiłem mu, że prof. Hermann gromił metaloterapeutów, na co on odrzekł, że to nic nie znaczy, że w bardzo krótkim czasie rzecz ta będzie ostatecznie rozstrzygniętą na korzyść metaloterapii, że właśnie dziś otrzymał pomyślną pod tym względem wiadomość od prof. Charcota. O ile mi wiadomo i u nas w Krakowie metaloterapija ma zwolenników, a po mieście opowiadają o niemal cudowném wyleczeniu panienki od dawna histerycznéj, co do mnie nie wątpię, że w chorobach nerwowych i ten sposób leczenia skutecznym być może.

**) Czy takie tłumaczenie rzecz lepiéj wyjaśnia, pozwalam sobie wątpić; o téj sile leczącéj przyrody już dawniéj wątpiono, między innymi zmarły prof. Wunderlich w Lipsku całkowicie ją zaprzecza.

że szło mówcy jedynie o to, aby polemizować przeciw ostatniemu dziełu Darwina; zasady przez Darwina podane silnemi zbija argumentami, wykazuje mu liczne sprzeczności, mimo to nikt nie odmawia téj najnowszéj pracy Darwina pewnych zalet. Z wykładu tego wyciągu robić nie podobna, bo chociaż był pięknie wygłoszony, to jednak autor temat dość niewdzięczny strasznie rozwałkował; gdyby był mówił krócéj i z pewnym humorem, któregoby użyć było można, byłby się bardziéj wykład podobał; ciągle kończył, bez końca, nareszcie jednak skończył, a z ukończonym wykładem nastąpił koniec posiedzenia.

List 2gi.

Drugie ogólne posiedzenie pod niejakim względem było ciekawsze od poprzedzającego, mianowicie pod względem walki dwóch miast czyli raczéj ich reprezentantów, ubiegających się o to, aby przyszły Zjazd w nich się odbył. Stanął do walki lekarz z Magdeburga, przemawiając za tém miastem; za Gdańskiem przemawiał znów inny lekarz tameczny; zwyciężył wreszcie Gdańsk, a to głównie z tego powodu, że już przed 10 laty zaprosił był Stowarzyszenie do siebie, czego wówczas atoli nie uwzględniono. W każdym razie wybór Gdańska jest odpowiedniejszy aniżeli Magdeburga, który jest wielką fortecą; dla nas nadto Gdańsk ma znaczenie historyczne i narodowe, a może też w przyszłym roku będzie więcéj rodaków w Gdańsku aniżeli ich było w Baden-Baden. W ogóle ile mi się zdaje Zjazdy przyrodników i lekarzy niemieckich coraz bardziéj chylą się ku upadkowi, natomiast teraz zaczynają liczniéj zwiedzać zjazdy międzynarodowe, bo rozstrzygają się na nich kwestyje ogólne, obchodzące wszystkie narody.

Na posiedzeniu 2giém pierwszy wykład miał prof. Eker z Freiburga; odczytał on życiorys Okena na pamiątkę jego urodzin, od których już sto lat upłynęło. Załatwiono następnie bez opozycyi wniosek postawienia popiersia marmurowego Okenowi w mieście jego rodzinném Offenburgu.

Przeszłego roku w Kasslu wydarzyło się, że pewna angielka opatrzona kartą udziałową, zapisała się do sekcyi anatomii, i tamże miała wykład, o ile pamiętam, o raku skóry,

i drobnowidowych zmianach onéj w téj chorobie, wykład i jasny i niezły, chociaż przedmiot wcale nie nowy. Wówczas Dr. Fraenkel z Berlina, prawdopodobnie nieprzyjaciel bezwzględnego równouprawnienia kobiet, uczynił był wniosek, aby uchwalono, że kobiety nadal nie otrzymają karty ani jako członkowie ani jako udział biorące, tylko bilety uprawniające je do brania udziału w wycieczkach, w balu i innych rozrywkach. Wniosek tego rodzaju podług Statutu przekazuje się do zaopinijowania komitetowi gospodarczemu, który następnie poddaje go pod uchwałę ogólnego Zgromadzenia przyszłorocznego. Tak się też stało. Dr. Baumgärtner, dobrze prowadzący obrady, starał się o to usilnie, aby nie wszczęto rozpraw nad tym przedmiotem, boby się to było przeciągnęło w nieskończoność, i udało mu się to wybornie, bo wniosek w całém swém brzmieniu uchwalony został prawie jednomyślnie. — Wniosek Dra Wallichta (z Altony) żądający, aby komitet gospodarczy nie udawał się już na przyszłość do dyrekcyj kolejowych z prośbą, aby członkom zjazdu poczyniono pewne ułatwienia, jednomyślnie przyjęto i to bardzo słusznie, ponieważ w ostatnich czasach dyrekcyje albo wcale nic, albo bardzo mało opuszczały z ceny, tak że koncessyja stała się niemal iluzoryjną.

Wreszcie prof. Goltz z Strasburga mówił o sercu; nic nowego wprawdzie nie powiedział i powiedzieć nie mógł, ale forma była odpowiednia, wykład dość jasny dla laików, mógłby jednak więcéj zawierać humoru, ponieważ jednak nie był zbyt długim, zgromadzona publiczność słuchała go bez wszelkich oznak niezadowolenia, i tak skończyło się drugie posiedzenie ogólne.

Przed 3iém i ostatniém ogólném posiedzeniem w niedzielę odbyło Zgromadzenie wycieczkę do Strasburga, gdzie od piątku odbywały się wielkie manewry wojskowe pod osobistém dowództwem Cesarza niemieckiego. O godzinie 11éj z rana przy pięknéj pogodzie osobnym pociągiem 400 osób wraz z paniami udało się do Strasburga, jazda trwała blisko dwie godziny, od dworca począwszy muzyka wojskowa towarzyszyła zgromadzonym do kasyna cywilnego, gdzie śniadanie było przygotowane. Po śniadaniu rozeszli się przyrodnicy, jedni oglądali miasto przystrojone na cześć Cesarza,

inni pojechali po za miasto do ogrodu zwanego Tivoli, gdzie się bawiła ludność wiejska z przyległych okolic przybyła; inni oglądali tum strasburski, do najpiękniejszych w Europie należący, który pociskami w czasie wojny znacznie uszkodzony, już całkowicie jest odnowiony, poczém kilku z nas udało się do Köberlego (owariotomisty), gdzieśmy doznali najserdeczniejszego przyjęcia; sławny ten operator ma i w Krakowie pacyjentki, które przed wielu laty szczęśliwie operował.

Na trzeciém posiedzeniu mówił Dr. Skulweit z Hanoweru o fałszowaniu pokarmów i napojów, i o uprawnieniu walki przeciw niemu podjętéj. Wiadomo, że w Niemczech ustanowiono urzędy zajmujące się badaniem sfałszowanych pokarmów i napojów, a ustawą naznaczono kary na fałszerzy; otóż wykładający przytoczył dodatnie strony tego urzędu, i radzi aby gminy poszczególne starały się o ustanowienie podobnych urzędów zdrowotnych, albowiem samo istnienie urzędów zdrowotnych wywiera już wpływ zbawienny, gdyż producenci obawiając się kar ustawą przepisanych, mniéj niż dawniéj fałszują tak pokarmy jak i napoje.

Prof. Schiff z Genewy mówił o metaloterapii, opisał wszystkie spostrzeżenia, które robił w Paryżu bawiąc tam przez dwa miesiące; przekonał on się, że przez przykładanie blaszek kruszcowych (złotych, srebrnych, cynkowych, żelaznych) ustępuje nieczułość jakiéjbądź części ciała ludzkiego, i przenosi się na tę samą część drugiéj strony ciała *(transfert)*, że ztąd ustępując znowu się przenosi na stronę dawniéj zajętą; przypisuje on to molekularnemu wahaniu się nerwowemu; dość na tém, że jest teoryja, a chociaż ona nie wiele tłumaczy, i niczego nie naucza, to zdaje się, że do pewnego czasu metaloterapija poparta przez powagę pierwszorzędną, jaką jest Schiff w neurofizyjologii, utrzyma się. Z całego wykładu Schiffa odniosłem to wrażenie, że metaloterapija wprawdzie nieczułość nerwów przywraca, ale że zmiany takie w nerwach często i bez niéj następują, czyli co na jedno wychodzi i licuje z tém, com w pierwszym moim liście napisał; co do mnie to nie wątpię, że w chorobach nerwowych i ten sposób leczenia (metaloterapija) skutecznym być może. W każdym razie metaloterapeuci są teraz górą

przypomina mi to Mesmera i jego naukę, cudowne kuracyje a wreszcie całkowite zapomnienie.

Przy wykładzie następnym Dra Nachtigala, w którym mówił o drogach i komunikacyjach do Sahary i zastanawiał się nad tém, czy zrobić przekop lub założyć kolej żelazną, (rzecz, która dla nas wcale nie była ciekawą) była obecną Cesarzowa niemiecka, jéj córka i wnuczka. Dostojne te panie, a mianowicie Cesarzowa, bardzo uważnie słuchały wykładu; mówią o Niéj, że w Berlinie bywa często na wykładach publicznych, Niemcy jednak nie bardzo ją lubią, a to jedynie dlatego, że nie zgadza się na ustawy majowe niemieckie, i kanclerzowi niemieckiemu nieraz szyki psuje. Po wykładzie kazała sobie przez komitet wykonawczy przedstawić Dra Nachtigala, któremu podziękowała za jego wykład.

Jeszcze kilka słów o wykładzie prof. Jägera z Sztutgartu *„über Gemüthsaffekt.“* Właściwie rozciekawił wszystkich jeszcze przed rozpoczęciem zjazdu zapowiedziany wykład o odkryciu duszy; nie mała zapewne część publiczności jedynie dla tego wykładu dążyła do Baden-Baden; właściwie zaś przed Jaegerem już Haeckel w Monachijum na Zjeździe wypowiedział zasadę *„jede Membran ist seelisch,“* ale żeby ją *ad oculos* demonstrował, tego jeszcze nikt nie zapowiedział. Spieszyło się widać bardzo prof. Jägerowi, aby jak najbardziéj rozpowszechnić wiadomość o tém odkryciu, dlatego pracę tę swoją, jeszcze przed Zjazdem drukiem ogłosił w trzech tomowém dziele. Ponieważ zaś na drugiém posiedzeniu ogólném przyjętym był wniosek, że przedmiot wykładu nie może obejmować rzeczy już drukiem przedtém ogłoszonéj, przeto nie pozostało nic innego panu Jägerowi, jak zmienić tytuł wykładu na *Gemüthsaffekt*, ale właściwie wykładał o téj swojéj duszy.

W opisie jego systematu prawdopodobnie nie będę bardzo jasnym, bo téż jasność nie jest zaletą teoryi pana Jägera. Rzecz tak się ma: sądzi on że zmysł powonienia u psów jest tak wykształcony, że za pomocą niego rozpoznają osoby, które znały przed latami; węchem psy wietrzą zwierzynę w znacznéj odległości znajdującą się, słowem zmysł powonienia jest najdelikatniejszym. Do swoich badań urządził ta-

kie narzędzie opatrzone cyferblatem i skazówką oznaczającą sekundy, przyrząd ten mieści w sobie przyrząd elektryczny, który z otwarciem zastawki w ruch wprawia skazówkę, a z zamknięciem jéj skazówkę wstrzymuje. Czas upłyniony między otwarciem i zasunięciem zastawki zowie a k t e m; akt ten bywa krótszy lub dłuższy. Pod nosem stawia szklanny słoik, w którym w wacie bardzo czystéj, bieluteńkiéj jak śnieg, znajduje się jakiś przedmiot powonienie pobudzający, np. kawał podszewki od kapelusza, kawałek czepka siatkowego (kobiecego) lub inne części przyodziewy najbliżéj do ciała przylegające, np. kawałek kołnierzyka od koszuli. Jeśli odsuwa palcami zastawkę, jednocześnie wącha, poczém zasuwa zastawkę; jeśli czynność ta skomplikowana, otwieranie, wąchanie i zamykanie trwa 10 sekund, to powiada że a k t ten trwał dziesięć sekund. Powiedziałem, że akty są rozmaite co do trwania, są więc krótsze są i dłuższe; powiada, że wąchanie istot lotnych krótszego czasu potrzebuje, aniżeli nielotnych, tworzy nawet krzywizny *(curva)*; wąchanie przedmiotów woń przyjemną wydających przedstawia krzywiznę wyższą, podniesioną, niemiła zaś woń sprawia opadanie krzywizny. Na tablicach w tym celu przygotowanych przedstawia krzywizny rozmaitych lotnych kwasów (kwasu octowego, mrówkowego). Dodaje, że z krzywizn licznych zdolen jest porównać, czy woda, którą się wąchało jest mineralną lub obojętną. Pewne osoby pewną mają wydawać woń, u ludzi wiejskich zaś powonienie bywa tak wykształcone, że po woni są w stanie poznać osobę bez widzenia jéj. Nareszcie chciał mówić o łajnie i jego woni, ale to już było za dużo dla publiczności mianowicie dla płci pięknéj, zaczęto przeto sykać, ale rozumiał się na tém dobrze pan Jäger i natychmiast zrobił zwrot stósowny, dodając, że rzecz wymaga dłuższego czasu, że na tém, co powiedział, na dzisiaj poprzestaje, że jednak ze względu na ważność przedmiotu należałoby daléj rzecz tę zbadać, do czego zgromadzonych zachęca, spodziewając się dla nauki wielkiego a pożytecznego plonu.

Cała teoryja powyższa kręci się około Schopenhauerowskiego *Lust und Unlust.* Zapewne w swém dziele prof. Jäger obszerniéj o tém się rozpisał, lecz nie miałem po tym

wykładzie wcale ochoty obeznawać się z jego treścią, a ciekawszych odemnie odsyłam do samego dzieła.

Przewodniczący pożegnał zgromadzenie, a Dr. Birch-Hirschfeld podziękował Przewodniczącemu i Badeńczykom za ich gościnność, i na tém skończyło się ostatnie ogólne posiedzenie.

Baden-Baden d. 20 września 1879. *Dr. Warschauer.*

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego".